

Dodatek do „Gazety Narodowej”

z dnia 6. Listopada 1898.

Kolej Lwów-Winniki.

Pisz nam:

Kwestya budowy kolei lokalnych stała się w dzisiejszych czasach czemś tak żywotnym, że bez niej nie może być mowy o podniesieniu dobrobytu kraju. Uznał to Sejm, uchwalając znaczną subwencję na popieranie kolei lokalnych. Ale mimo tego możność finansowa, w granicach której kraj może budować kolei lokalnych popierać, jest niewielką. To też z pośród wielu projektowanych kolei, należałoby w pierwszej linii popierać budowę takich, które są dla kraju domośniejszego znaczenia, a przy których zarazem na pewno liczyć można, że się będą rentowały.

Jedną z takich właśnie linii jest kolej lokalna Lwów-Winniki, od dawna już projektowana a nawet przedmiotem uchwały sejmowej będąca. Krajowe biuro kolejowe wypracowało projekt linii wychodzącej z Kozielnika, od szlaku kolei Czerniowieckiej i idącej przez Lesienice do Winnik; koszt budowy tej linii wynosiłby około 500.000 złr. Wydelegowana z Iona Rady miejskiej komisja odrzuciła jednak ten projekt, jako dla miasta niekorzystny, a oświadczyła się natomiast za budowę kolei od dworca Czerniowieckiego przez Nowy Świat i Wulkę, po nad staw Polczyński i przez Pohulanę do rogatki Łyczakowskiej, a stąd dalej doliną rzeczki „Maruńki” do Winnik. Linia ta byłaby bezsprzecznie dla miasta Lwowa korzystniejszą, ze względu jednak, że koszt jej wynosi około 1.700.000 złr., miasto zaś tylko nieznaczną kwotę za m. erzało ją poprzeć i ten również projekt nie dooczekał się urzeczywistnienia. Obecnie zaohodzi obawa, aby rząd nie podjął na nowo myśli połączenia stacji „Podborce” z fabryką winniczką koleją dojazdową i w ten sposób nie przeszkodził bezpośredniemu połączeniu Lwowa z Winnikami, na ozem by i miasto Lwów i okolice podmiejskie najbardziej nęciły.

A przecież budowa tej kolei jest pierwszorzędnej wagi dla stolicy kraju, czego dowodem choćby to, że miasto jeszcze w roku 1894 postarało się, iż rząd na razie zasystował budowę kolei dowozowej (Schleppbahn) Podborce-Winniki. I w istocie kolej Lwów-Winniki nie małego jest dla miasta znaczenia: ona przyczyniłaby się do zwiększenia ruchu handlowego w mieście, ułatwiałaby przewożenie przez dół arty: ulów żywności (jarzyn, nabiału, drobin etc.) i dowóz drzewa opałowego i budulcu. Nie małą wreszcie korzyść przyniosłaby ona okolicom podmiejskim w północno-wschodniej stronie miasta leżącym, łącząc je koleją żelazną.

Co się zaś tyczy rentowności, to linia ta jest bezprzecznie jedną z najbardziej obiecujących. Gdyby zbudowano ją wedle planu popieranego przez Radę miejską, to w jej obszarze eksploatacyjnym znajdowały by się następujące przedsiębiorstwa i zakłady przemysłowe: kilka cegielni parowych, na Wulce i Żelaznej wodzie (między niemi wielka cegielnia i fabryka dachówek „Stillerdwka”), browary na Pohulanie i w Lesienicach, kilka kamieniołomów a wreszcie co najważniejsza, największa w kraju i ciągle jeszcze wzrastająca fabryka tytoniu w Winnikach, której frachty same jużby wystarczały, aby się kolej lokalna mogła opłacać. Kolej ta jedna z wielu, miałaby ruch w obu kierunkach: surowe produkty tytoniowe, tarte materiały drzewne, węgiel, artykuły przemysłowe itp. szłyby do Winnik; w przeciwnym zaś kierunku przebierane fabrykaty tytoniowe, drzewo opałowe, budulec itd.

Przy ruchu osobowym, jaki byłby na wspomnianej linii, zauważyć należy, że miasteczko Winniki liczące około 4000 mieszkańców, posiada sąd powiatowy, urząd podatkowy, pocztowy i telegraficzny, oddział straży skarbowej, posterunek żandarmerji itd. Personalnie urzędnicy i robotnicy fabryki tytoniu liczą razem około 1500 osób. Z powodu bliskości stolicy, miasteczko już dziś, mimo utrudnionej komunikacji, w żywym z nią posiada kontakcie. Ale już wprost wielki ruch osobowy mógłby się rozwinąć w lecie. Piękne lasy w Lesienicach, Czartowska szkoła i Maryówka są celem licznych wycieczek. Zakład

hydropatyczny w Maryówce dźwignąłby się może przez kolej z upadku, którego jednym z powodów był z pewnością brak dogodnej komunikacji. Same zresztą Winniki są w lecie licznie odwiedzane, wiele rodzin obiera je sobie jako miejsce letniego zamieszkania. Kolej przyczyniłaby się do wzmocnienia napływu letników i turystów.

Oto w krótkim, ogólnym zarysie, warunki zapewniające kolei lokalnej egzystencję. Nadmienię tu również należy, że kolej ułatwiająca transport za pomocą regularnego a taniego przewozu, rozwinięta eksploatacja kamieniołomów, w tamtych stronach nagromadzonych i podniosłaby znacznie wartość wielkiego kompleksu lasów fundacyi Głowińskiego.

Z początku kolej pomieniona miałaby znaczenie czysto lokalne, z czasem jednak gdyby ją przedłużono na Przemysły do Brzeżan i połączone z linią Halicz-Tarnopol, pośredniczyłaby w ruchu tranzytowym między Podolem a północno-zachodnią częścią kraju. Tak gmina Przemysły, jak i tamtejsza rada powiatowa przychyliłyby się niewątpliwie znaczniejszymi subwencjami do budowy kolei łączącej powiat i miasto ze stolicą, widząc w tem wielką korzyść zwłaszcza dla powiatu, który dziś już jeden z niewielu w Galicyi, pozbawiony jest zupełnie komunikacji kolejowej.

Spodziewać się więc należy, że Wydział krajowy budowy linii Lwów-Winniki, obejmie programem drugiego okresu akcyi kraju na polu popierania kolei lokalnych, że dalej lwowska rada miejska widząc w budowie tej kolei niewątpliwą korzyść dla miasta, weźmie też tak ważną kwestję pod swą uwagę i nie odmówi omawianej kolei znaczniejszej subwencji.

Z nowych wydawnictw.

(Żywot Ojca Hermana, w zakonie Augustyna od Najśw. Sakramentu; przekład z franc. — Kraków 1898.)

Życiorys męża ze wszech miar znakomitego i świętego i to z czasów naszych, najnowszych, a do tego męża, który tak dziwnie przechodził koleje, bo głośny najprzód artysta muzyki i żył z pochodzenia, a potem szczerze na wroćcy i gorliwy Karmelita Bosy, to biografia prawdziwie ciekawa i wysoce zajmująca. Dodajmy, że jakkolwiek w przekładzie polskim skrócona, biografia ta wychodzi z pod pióra znakomitego francuskiego pisarza, którzy w ogóle talent mają wyjątkowy a sobie właściwy do tego rodzaju literackiej pracy.

Dzięki tym przymiotom literackim i zajmującej treści, każdy chętny czytelnik z lekkością opanuje biografię wyśmienitego karmelitę, bo i zbudowanie, naukę i zrozumienie lepsze drogę Opatrzności.

Herman Cohen, późniejszy konwertyta urodził się w Hamburgu 1820 roku. Już od dziecka odznaczał się wyjątkową zdolnością artystyczną i pociąg do muzyki — jak najmniej łatwość do języków. Czytelnik widzi przed sobą młodego muzyka, oświeconego powołaniem i uniesionego przychylnym losem daleko, czuje, jak świat porusza go w swe objęcie, a słowa o młodym artyście po występach w Genewie i Paryżu rozchodzą się po Europie.

Wśród tej drogi usłanej kwiecistymi szczegółami wiedzy Herman żyje lekkim... ale Bóg ma inne względem niego zamiary. Udział w majowym na oświecenie, biogostawieństwo Najświętszym Sakramentem, oto początek onych aspiracji, które się skończyły nawróceniem i świętym życiem światowego dotąd muzyka. Opowiada potem biograf dzieje nawróconego młodzieńca, pełne szczegółów rzetelnych i budujących — prace apostołów zakonników kapłana i śmierć, jako nagrodę za usługi oddane jednemu francuskiemu w wojny 1870 r. Tak pięknie napisaną rzecz i ciekawą polecamy gorąco łaskawemu czytelnikowi.

(„Wspomnienia generała Kołaczowskiego”, księga, I 1793 do 1813. Kraków 1898.)

Czasz księcia Józefa i epopea napoleońska zyskują w tej publikacji jeśli nie wiele nowych i nieznanych, to zawsze zajmujących

dużo i pełnych życia i świeżości szczegółów. Kołaczowski, jakkolwiek młody jeszcze, brał już czynny udział w wyprawie 1809 r., kiedy do Księstwa Warszawskiego przyłączano nowe nabytki, jak niemniej w wyprawie Napoleońskiej 1812 r. Co wysoce wartość opowiadania podnosi, to zdrowy i trzeźwy sąd autora o ludziach i wypadkach, a nadto talent niezwykły żywego i zajmującego przedstawiania rzeczy.

Ks. Józefa Poniatowskiego Kołaczowski nie oszczędza, gdy mu słabe strony charakteru wytyka i wykazuje, ożemu dla wojska zgubną się stawała jego komenda. Nie ukrywa i braków czy wad narodowych a dziecinnych prawie naszemu społeczeństwu — a przestrogi takie i wnioski z błędów przeszłości wysnuwane, pożytecznymi być mogą, byleby je zrozumieć chciało.

Tom ten pierwszy wspomnień obejmuje tylko wypadki polityczne, obchodzące ówczesny świat wielki, zapowiedziany zaś później drugi da nam obraz życia codziennego naszych domów i rodzin wybitniejszych z owej epoki. Ze sposobu opowiadania i zalet, ocedujących omawiany tom, wnoszą nam wolno, że i następny zajmującym niemniej będzie i ciekawym, a tem samem godnym ozytania i uwagi.

(Wielkopolska: „Walka ekonomiczno-rasowa w Poznaniu”; 8 str. 133. Kraków 1898.)

Kto pragnie wierny a dokładny mieć obraz oplakanych naszych stosunków w Wielkopolsce, przypatrzyć się z bliska, jak wygląda na miejscu ta walka z pangermańskim tytulem o najświętsze nasze nieprzedawnione prawa, temu szczerze polecić możemy to niedawno ogłoszone studjum. Autor zadał sobie wiele pracy, by źródłowo wszystko opracować, co położenie nasze w ostatnich latach bliżej obchodził, sięgał do sprawozdań statystycznych, do piśm samych hakatystów i owocem tych mozolnych poszukiwań dzieli się z czytelnikiem. Praca ma charakter nie czysto sprawozdawczy, ale więcej historyczno-ekonomiczny. Czytelnikowi przedstawia się dawny i dzisiejszy stan kraju, postępy stopniowe germanizacji, wreszcie stajemy przed pytaniem najważniejszym: co robić, by jeszcze to uratować, co się uratować da, a w jakim kierunku rozwinąć akcyę, by popelnione błędy naprawić.

Spotykamy się tu niestety z bolesną i gorzką wymówką — prawdziwą jednak — że w tych postępkach eksterminacyjnej germanizacji winniśmy sami dużo naszą nieporadnością, zyciem nad stan, brakiem gospodarki racjonalnej — i tem rozdwojeniem, które miało nas skupiać, siły najlepsze a wcale nieliczne rozdrabia i utrudnia im produktywną pracę.

Najlepszym dowodem słuszności tych zarzutów są cyfry, wykazujące, kto najwięcej ziemi odstąpił kolonizacyjnej komisji i na ozyjem sumieniu spoczywa odpowiedzialność za następstwa tych przesłanek. Nie wiele lepiej wygląda tam z ruchem umysłowym. Był czas — kiedy ta prowinoja była ogniskiem życia umysłowego w Polsce wtedy, gdy to życie tłumione w Austrii, podjęte pod rosyjskim zaborem, tam tylko żywym było tętnem. A dziś jakże odmienne tu stosunki. „Na polu literackim w ścisłym tego słowa znaczeniu nie ma prawie nikogo, nie ma ani jednego pisma literackiego, na polu naukowym zaledwie kilkunastu pracowników jest czynnych... w ogóle cała inteligencja z małymi wyjątkami zachowuje się wobec ruchu umysłowego obojętnie a nawet lekceważąco!” (str. 127). Czyż nie smutna to ilustracja, a jak oddalona od owej epoki, kiedy Poznańskie było kolebką rodzimej filozofji z Libeitem i Cieszkowskim na czele, kiedy Garożyński, Morawski Fr., Koźmianowie i inni w świat posyłały utwory natchnionej Muzy...

Autor zestawia w cyfrach wykaz piśm peryodycznych tamtejszych i ilość mniej więcej przybliżoną ich prenumeratorów — co wszystko jakkolwiek jeszcze nie najgorzej brzmi — ale nie wiele pociąga. Najgłośniejsze to rozdwojenie w samej prasie, to ten ferment szkodliwy dzisiejszego radykalizmu i niewiary.

Taką jest treść rozprawy ze wszech miar ozytania godnej a prawdziwie aktualnej. Li-

teracka forma publikacji zadowolić może i najwybredniejsze wymagania, pracowało widocznie nad nią pióro wytrawne i wprawione.

(Hr. Tarnowski Stanisław „Skutki rozstroju rozruchy”. — Szczepański Mieczysław „Kilka uwag nad pociżeniem kraju”. Kraków 1898.)

Wypadki wiosenne, antysemitkie rozruhy, jakie krajem naszym wstrząsły, a w całej Europie wiele narobiły hałasu, wywołały oczywiście i w prasie ruch nadzwyczajny. Każdy świadożczy położenia w Galicyi brał za pióro i dawał — co prawda spóźnione — ale nie zawsze złe rady i przestrogi. Prawie każdy dziennik i pisma peryodyczne występowały z osobnymi artykułami. Rozprawy, któreśmy wyżej przytoczyli, zajmują się również tą kwestją — ale obie nie jednako są znane. Hr. Tarnowskiego artykuł rozbiegany był zaraz szeroko i komentowany w dziennikach, a już to żywe zajęcie się nim dowodzi, iż jakkolwiek może nie we wszystkim, to jednak we wielu rzeczach autor jego miał słuszność i że słowa zasłużonego ze wszech miar męża i publicysty nie padają niepostrzeżone i nie mijają bez rozgłosu. Że właśnie znana jest z tych sprawozdań dziennikarskich broszura, jak i stanowisko i zapatrywania p. Tarnowskiego na ruch ludowy u nas — nie potrzebujemy już obszerniej rozwodzić się nad nią; dodamy tylko, że może ją nie wszędzie dobrze zrozumiano.

Autor w samym wstępie zasadą „*principis obsta*” wskazuje źródło zlego i nie odnosi tego ruchu do przyczyn niewłaściwych, ale może tylko nie wszystkie sprawiła miarą odpowiedzialności ozyzi za smutne następstwa. W każdym razie dobrze się stało, że głos tak poważnego męża i przestrogi padną dziś w osobnej broszurze, może z łatwością każdy poznał zapatrywania i wyroczymieć rady, jakimi pragnął autor zapobiedz ponownym rozruchom.

P. Szczepański zapowiada swoją broszurę artykułami o sytuacji w kraju. Jest to rzecz pokroju innego, jak poprzednia, autor historycznie śledzi początki obecnego nieładu, przechodzi ustrój naszej autonomii i władzy rządowej i wykazuje, jak w tych organizmach od dawna wszystko albo się psuło, albo od początku było słabe i nieudolne, a nieodpowiadające potrzebom kraju i mieszkańców.

Na razie nie wiemy — jakie w zapasie ma autor leki na długoletnie niemoc Galicyi, bo to dopiero serya pierwsza obszerniejszych widocznie studjów, ale i z tego, co dotąd napisał, można już także wysnuć wnioski nieśmiało wydziałów powiatowych; inna władza gminna, jak obecna; umundurowana i uzbrojona policja polowa. Są to, jak każdy nieuprzedzony przynajmniej, środki nienadające się do usunięcia powszechnego niezadowolenia, jakie się dziś rozwieliło w kraju, a tem samem wydają się nam nie ze wszystkim właściwymi. Inne są przyczyny dzisiejszej niemocy — inne też na nie wskazać należy środki.

Rejestrując z obowiązku kronikarskiego tylko broszurę p. Szczepańskiego, nie wdajemy się w żadną polemikę z wywodami jego, radzimy tylko, by z uwagą odczytał n. p. rozprawę ks. Morawskiego Maryana pod tyt.: „Co teraz z robić” zamieszczoną w miesięczniku krakowskim *Przegląd Powszechny* z miesiąca sierpnia a przekonano się, że daleko łatwiejsze potrzebniejsze są do zrobienia rzeczy, by na szczególne tory skierować ruch ludowy i odwrócić bieg od kraju.

(J. Horoszkiewicz: „Pieśni z muzyką, marsze wojska polskiego”, zeszytów dwa, Kraków.)

Z prawdziwą sympatją witamy te eszzyty pieśni polskich, bo zawierają w sobie skarby naszej muzyki narodowej, ratując od zapomnienia mniej już dziś znane i zarzucone. Kiedy na polu bitwy grzmiały nasze działa a oręż się szczerzył na karkach nieprzyjaciół, kiedy z ojca na syna w tradycji i spadożnienie świętej przechodziły ryszstunek wojenny i obozowe trudy, więcej znanymi tych pieśni melodyą i inaczej do nas przemawiała ich treść.

Autor w publikacji obecnej pozbiierał znane marsze i pieśni końca 18 i z początku 19 wieku i przypomniał nam tym zbiorem nie-

jedną jaśniejszą chwilę przeszłości naszej. Są tu ruskie i polskie pieśni, są melodye do śpiewu i muzyki, słowem wydawnictwo bardzo dobre a opracowane starannie i poprawnie.

Nadaje się bardzo dobrze to wydawnictwo dla młodzieży naszej, salonom naszym, gdzie budzić może lepszego ducha a myśl kn wzniosłym podnosi idealom.

(W Prusnigowa: *Wizanka poezji z „Księgi pieśni”* Heinego, Kraków 1898.)

Mamy przed sobą bardzo starannie i kosztownie nie małym wydaną książeczkę. Przekład tak wzorowy. Forma wykończona, rytm i żywiołowy i dobrany, wskazują na wielkie zdolności p. Prusnigowej, na łatwość rymowania i na pracę, jaką włożyła musiała, tłumacząc wiersze Heinego. Że nie przesadzamy w pochwałach i uznaniu dla talenta, doś, jeśli czytelnikowi jako przykład wskazać na znaną piosenkę „Lorelei”, której początek w tem tłumaczeniu tak się przedstawia:

Nie wiem, co znaczą, że w duszy
Mej smutek tak tęskny tkwi
Śród zmierzchu wieczornej głuszy
Baśń stara myśli się śni...

Słońce zachodzi — chłód spływa,
Ben szumi jak smutny chór,
Zachód słońca rośnie
Blaski śród szczytów i gór.

Na skale stromej śród toni
Cudna się wdziożczy dziewczina
Skróć jej w klejnotach się płoni,
Śpiewem czaruję, zachwyca...
i t. d.

Ale wyznajemy, iż śal nam szczerzy i tej pracy i talentu i kosztów, bo Heine nie stoi na tej wywyżce, by mu w ofierze do wszystkiego poświęcić można. Nie stracimy nie na tem, gdy mniej erotycznych i aż do znudzenia się powtarzających wierszy o „miłości tęsknych śalach”, o kobietach lekkich, o sercach zawiedzionych mieć będziemy. Tymczasem treścią tej „Wizanki poezji” nie jest inne, jak rozpusta miłość i jej wspomnienia — z wyjątkiem chyba wiersza: *Dwaj grenadyery* i „Pielgrzymka do Kewlaar”.

Nie mamy na myśli wcale potępienia tematów miłosnych w poezji w ogólności, ale pragniemy, by ta miłość była szlachetna, oystą, by się nie ograniczała tylko do wrażeń smysłowych, jaką jest prawie wyłącznie miłość i poezja Heinego.

Pytamy więc szczerze, jaki cel śmudnej pracy, godnej wdziożniejszego tematu i kosztów, które można było na wznioślejsze i pożyteczniejsze obrócić rzeczy? Do autorki zatem, widocznie niezwykłym dary wyposażonej, obok uznania miłnego posyłamy i prośbę małą, by godniejszych szukała tematów, nie marnując sił pe nizinach błotnych, gdy można niemi wzięć się wysoko, w słoneczne krainy szlachetnej i wzniosłej poezji.

Lekarze i znachorzy.

Choć z każdym rokiem liczba lekarzy się zwiększa a apteki i lekarzy lokujemy w każdym niemal zakątku kraju, to jednak przynajmniej musimy, że nie tylko ciemne masy ludu, ale wiele osób inteligentnych dziś jeszcze u nika lekarzy. Może to i smutny fakt, ale nie z tej strony może, na którą dotąd patrzyliśmy. Medal ma dwie strony — popatrzymy na obydwie.

Że po za chirurgją medycyna dzisiejsza jest jeszcze w kolebie, tego zdrowy rozsądek i doświadczenie wielu nam dowodzi. Że wielu lekarzy z narażeniem życia pracuje nad odślonieniem tajemnic również przynajmniej należy. Dla czegoż wtedy postępy są tak niesmaczne, ludzie cierpią bez nadziei, łosą napróżno setki krwawo zapracowanego grosza po to tylko, by po długiej chorobie pozostać rodziną w nędzy, a ci o stoją na straży naszego zdrowia, najokreślej stają bezradni wobec naszych cierpień, zgubieni nieraz samą myślą o tem, że ich wiedza nabyta mozolną pracą w ciągu długich lat jest niczem. Dla czego lud wiejski pomimo setek nawoływania nie nabył sanfania do wiedzy lekarskiej, czy samego lekarza, a inteligentniejsi, a przynajmniej wielu z nich, to

Kamasze, Pończochy damskie i dzieciinne, Chustki, Szale
Wełny do robót drutowych włóczkowe i sznelowe,

poleca w wielkim wyborze MIKOŁAJ LUDWIG

Lwów ulica Halicka 1. 14.

Nowości z konfekcyi na jesień w wielkim wyborze Magazyn Schayerów we Lwowie.

zaufanie stracili? Dla czego narazem dużo mieszkańców naszego kraju zamiast do zawodo-
dowo wykwalifikowanych ludzi, swara się do
ciemnego na posór chłopa i jemu opiekę nad
swym zdrowiem powierza?

Panowie lekarze w ogóle za pobieżnie
badają chorego. Przeważnie tylko dopytują
się o szeregów obecnego stanu pacjenta,
rzadko kiedy zaś starają się zbadać ogólnie
położenie i stan, lub tryb życia przed choro-
bą, warunki, w jakich żył i pracował — a je-
dnak szeregów te mogłyby być wskazówką
źródła choroby.

Jeszcze rzadziej daje się widzieć, aby
lekarz, ostatekroć zupełnie choremu nieznanym,
starł się zawrzeć z chorym do pewnego sto-
pnie przynajmniej jakiś stosunek o charakte-
rze przyjacielskim, co wzbudziłoby wiarę lub
zaufanie. Zazwyczaj możliwie najkrócej zaba-
wimy u chorego, lekarz, nie objaśniając o
rodzaju i stanie choroby, siada, pisze receptę,
bierze honorarium i odjeżdża tak, jak gdyby
chorego odwiedził ktoś, mający władzę powie-
dzieć: „ja ci każe być zdrowym i bądźcieś
zdrowy” gdy tymczasem najczęstszą okazuje
się, że nadzieja zawiodła, a tem samem nie-
wiara w lekarza staje się silniejsza.

Mówiąc prawdę, lekarzowi bardzo rzadko
się trafia, aby podczas pierwszej wizyty mógł
stanowczo określić na jaką chorobę pacjent
zachorował, a skutkiem tego i przepisane le-
karstwo musi być rzadko kiedy odpowiednim.
Lekarz nie objaśnia chorego o stanie choroby,
której może sam nie rozpoznał, chorego lekarza
nie zna, receptę po łacinie napisano i to nie-
omal hieroglifami, z apteki przyniesiono ta-
jemniczy płyn jakiś w butelce, pozostaje więc
choremu tylko schylić czoło przed powagą
wiedzy i z nabożeństwem lykować po łyżeczkę
to, co nieraz z tym samym skutkiem mógłby
pić szklanką.

Jak dzieje narodów, przechodzą z ust
do ust, stanowią cenny materiał dla histo-
ryka, tak i znajomość własności leczniczych
niektórych ziół, drzew, soków, kwiatów, czę-
ści ości zwierzęcych, minerałów i t. p. róż-
nież dojść mogła i doszła do nas, a prze-
chodzą między tymi, których nazywamy
„znachorami”. Znachor wiejski — to sąsiad i
dobry znajomy współmieszkańców, gdy więc
lekarza nie ma za co wezwać, lub wiarę w
jego wiedzę się straciło, idziemy do znacho-
ra, który inaczej wprawdzie, niż lekarz uczo-
ny, ale również bada i bada gruntownie i
udziela albo środka zupełnie pewnego, albo
żadnego. Doradza jakikolwiek środek, naj-
częściej podaje go jednocześnie, mając pewien
zapas u siebie i za to pobiera „co łaska”.
Jeżeli zaleci kąpiele, wskaże zioła, powie,
gdzie rosną, jak je zbierać, ususzyc, uży-
wać — jednym słowem dąży do tego, aby
lekarstwo jak najmniej kosztowało, a w koń-
cu, po przyjaźnieliu z znajomym chorym się
rozwieszczenie z zapewnieniem, że zdrowie wróci
po pewnym, często dość ściśle określonym
czasie.

Lud nasz, jak wogóle biedny, nie może
wiele wydawać gotówki, bo jej nie posiada,
a wydając, radby wiedzieć, na co. Niewidząc
realnej wartości kupionego lekarstwa w apte-
ce, nie wiedząc, a nawet nie mając pojęcia o
tem, co butelka w sobie zawiera i widząc, że
nikt go o tem poinformować nie umie, a je-
dnocześnie przekonawszy się, że ten płyn
tajemniczy w niosem mu nie ulżył, powtórnie
nigdy lekarstwa nie nabydnie, uważając wy-
danie pieniędzy na kupno jego za marno-
trawstwo. Z drugiej strony skąd właściciel
ma wierzyć w potęgę wiedzy? Wszak tych
jej dobrodziejstw, jakich my używamy, on,
wyłączając siłę pary, zastosowaną do loko-
mocy, prawie nie zna wcale, przeciwnie na-
wet, bo widząc tajemniczość, jaką się medy-
cyna otacza, niejako lęka się jej.

Medycyna to nie religia, nie możemy
żądać, aby lud jej bezwzględnie wierzył, tem
więcej, iż sami widzimy, że wczorajsze pe-
wniki dziś już są obalone, a jeszcze częściej,
że te pewniki w praktyce zawodzą. Każdemu
z nas wolno rozumować, że tak dobrze le-
karz może znać ziołko przeoczywszy, do-
wiedziawszy się o tem od swego naucoyciela,
jak znachor, otrzymawszy tę wiadomość w
spuśnięciu od swojego ojca.

Mogłoby do powyższego rozumowania
dodać, że mamy większe prawo spodziewać
się po lekarzu, iż gdy na razie, nie mogąc
znaleźć w pamięci odpowiedniego i radykal-
nego środka na dane cierpienie, nie będzie
się starał samydlid nam oczu przepisaniem
leku neutralnego, lub wcale nieodpowiedniego,
ale niestety! z ręką na sercu i tego powie-
dzieć nie można.

Jakie lekowanie krwawo zapracowa-

niego grosza naszego uwidocznia się w takim

postępowaniu lekarzy np. gdy okazuje się, że

przepisane lekarstwo (a przepisane źle tylko

z nieświadomości, a więc z winy lekarza) jest

nieefektywne! Po nocy zaledwie bardzo ma-
łej części, poleca się je usunąć, a przepisuje

inne. Powtarza się to niejednokrotnie, czyli
le lekarz używa się i rebi do wiadomości ko-
sztem pacjenta na korzyść aptekarza.

Jeżeli panowie lekarze chcą mieć klien-
telę w szerokiej masie ludności, powinni by
przedewszystkiem mniej otaczać się tajemni-
czością, więcej zbliżać się do tych, z których
chcą przagnąć, zaprzestać o ile możności ucie-
kania się do pisania recepty po każdej konsu-
ltacji, więcej leczyć środkami domowymi, sa-
leod nabywanie środków niezbędnych oddzielnie
i przygotowywanie ich w domu, co bez porówna-
nia zmniejszy koszt leczenia, zaprzestając prze-
syłania lekarstw dla tego tylko, aby nie być po-
czasyonem o nieświadomości wetty, gdy rzeczy-
wiście nie są pewni, jaki środek byłby sku-
tecznym, zalecać lekarstwa z całą ogólnos-
cią, po sumiennym zbadaniu choroby i wo-
gole więcej szanować kieszeń chorego, a o-
prócz tego koniecznie zamiast potępiać z gó-
ry znachorów, starać się zbliżyć do nich,
wywieść ich, jakich środków oni używają
na pewne choroby, posłuchać ich rad o zbiera-
niu ziół i kwiatów, spróbować w swej prak-
tyce, czy rzeczywiście środki te są pomocne
pamiętając, że ci znachorowie również czy to
własnym badaniem i praktyką, czy to na-
uczeniem się od ojców swoich, mogą coś wie-
dzieć. Skrzętnie notowanie lekarstw, używa-
nych przez tych znachorów, wzbogaciłoby
medycynę i wnieciłoby zaufanie do lekarzy
i ludu.

Nikt z nas nie zaprzeczy, iż rzeczywiście

częstokroć owi znachorzy leczą takich, nad
którymi przedstawiciele medycyny bekradnie

opuszczali rękę, a jednak dotychczas jakbyś-
my się bali dotknąć tej wieśnawczej wiedzy

zamiast ją wydobyć na światło, ocożyli z na-
leciałości i polaczyli z wiedzą nabytą. Potę-
piamy ją nie znając jej zupełnie.

I znachor i lekarz jedne środki przepi-
sują, w innej tylko nieraz formie, ale zawsze

prawie te same, z tą tylko różnicą, że pierwszy
podaje w znanej nam formie i tanim kosztem,
drugi przepisuje po łacinie i zamiast w pole,
posła do apteki, gdzie biorą od nas

kilkadziestokrotną wartość rzeczywistą dane-
go środka.

Gdyby znachorzy nie nie umieli, a rady
ich pożytku nikomu nie przyniosły, nie wal-
czylibyśmy z nimi przez całe wieki, boby ich
nie było. Istnienie ich dowodzi, że byli i są,
choćby osamem tylko, pożytecznymi. Naukowcy
się i tego jeszcze, co oni umieją, ich nieudol-
ność poprawmy swą wiedzą, a napewno mo-
żemy świętych oczekiwać rezultatów.

Nie ma omdowieka, od któregoobyśmy się
czegoś nauczyli nie mogli. Jeżeli w zamian
za naszą pracę choćby tylko jedno życie ludz-
kie przedłużyłoby, to już dzieło nasze
uwidoczniłoby nazwami będnymi mogli.

ROZMAITOSCI.

Jerozolima. Żadne miasto w świecie,
nie wyłączając Rzymu, nie doznało w sze-
regu wieków tylu zmian, co Jerozolima.
Świątynie jej, pałace i domy padały w gruz,
a potem znów były odbudowywane. Gdy król
Dawid obrał Jerozolimę za rezydencję, mia-
sto to stanowiło niejako punkt środkowy
zbiegających się tu najważniejszych linij
komunikacyjnych kraju i węzeł dróg handlo-
wych. Do wybrania tego właśnie punktu
przyczyniło się bezwzględnie jego położenie
między Asyryą a Egiptem, co ostatecznie
okazało się z biegiem czasu fatalnem dla Je-
rozolimy, gdyż drogi handlowe były jedno-
cześnie drogami przemarszu wojska obu tych
państw. Najwyższego przepychu dosięgły w
Jerozolimie wspaniałe budowle Salomona,
zwłaszcza świątynia na górze Moria.

Od r. 970 przed Chr. zaczyna się dla
Jerozolimy epoka wstrząszeń. Egipcyanie,
ludy południowej Arabii i filistyńskie kole-
no burzył gmachy i świątynie. Dopiero po-
wracający z niewoli babilońskiej tyżwi w r.
586 zaczęli odbudowę świątyni i miasta, które
po zajęciu przez Polomeusa I w r. 301
wraz z całą Palestyną przeszło pod zwierz-
chnictwo Egipcyan.

Epoka świetności powraca dla Jerozoli-
my za Heroda Wielkiego, który w roku 37
przed Chr. zajął miasto z pomocą Rzymian
i rozpoczął budowę gmachów pomnikowych,
oznających Jerozolimę jednym z najpiękniej-
szych miast na świecie. Zbudował wieżę Hip-
pina, na północnej stronie góry Syonu, wieżę
Maryjną i Fazaela, samą Baris przerobił
na cytadelę, którą nazwał Antonia; wzniósł
pałac na górze Syon, tudzież wspaniałą świą-
tynię dla izraelitów, zbudował teatr, ratusz
i olbrzymią halę kolumnową do dwóch gi-
mnastycznych. Za Heroda Agryppy I do

dwóch istniejących murów przybył jeszcze

trzeci, od dwóch pierwszych potężniejszy.
Wszystko to runęło w roku 70 po Chrystu-
stusie, gdy Tytus oddał zdobyte miasto na
pastwę rozruchanego żołdactwa rzymskiego.
I leżało Jerozolimę w gruzach, dopóki cesarz
Adrian w roku 130 po Chrystusie nie zale-
żył na jej miejscu rzymskiej kolonii Aelia
Capitolina.

Dzisiejszy rozkład ulic i placów w Jero-
zolimie pozostał prawie takim, jakim był za
Adriana. Charakter pogański straciło miasto
za Konstantyna Wielkiego (323—336), za któ-
rego rozpoczęły się pielgrzymki, zwłazszcza
od czasu, gdy matka cesarza, Helena, znala-
zła drzewo Krzyża św. W roku 614 naszej
ery Jerozolimę zburzył król perski Kosroes
II, w roku 637 ocalił arabski Omar, po zdo-
byciu Damasku i Gazy, zdobył i dawną sto-
licę królów judzkich i na miejscu dawnej
świątyni Salomona zbudował wspaniały me-
czet Al Sachara, który był drugą w świecie
świątynią mahometan. Po wyparach krzy-
żowych sultan turecki Selim podbił Egipt i
Syrję, a tem samem Palestynę i Jerozolimę.
Po różnych przejściach w roku 1840 ucar-
stwa europejskie zwróciły miejsce święte pod
władzę sultana tureckiego.

A dziś?
Gdyby okolica Jerozolimy uśmiechała się
wzrostowi zieleni, rozkosznych łąk i gajów,
gdzie rola się ludnością i wesołemi obraz-
mi nęciła przechodniów — byłoby wędrowco-
wi trudno zebrać ducha do sm tnych rozmy-
słań, ale od Biri aż do Grobu głucha i str-
sna pustynia wtrąca mimowoli w poważne
dumania. Wśród wzburzonego morza skał,
które nakształt ogromnej fali piętrzą się pod
niebo lub spadają głębokimi jarami, wśród
barw jednostajnych i szarych, dusza piel-
grzyma zwraca się do upragnionego celu, do
Jerozolimy, której wspomnienie zniewag,
cierpień i katów Zbawiciela nadaje charakter
tajemniczy i nadludzki.

Kosula na Heytacyi. W tych dniach
w Londynie sprzedana będzie na licytacji
wspaniała jedwabna haftowana kosula, którą
niezadowolony król Karol I miał na sobie w
chwili stracenia go w d. 30 stycznia 1649 r.
w Whitehall Gardens. Król po raz ostatni
ubrał się w St. James Palace. „Powietrze jest
chłodne, mógłbym drzeć z zimna, dajcie mi
koszulę dodatkową, bo nie chciałbym, aby
mnie pomówiono o bojaźni śmierci”. Zycie
króla stało się zadost i oto ta właśnie ko-
sula, krwią zbrzydzana, ma być w tych dniach
sprzedana przez spadkobierców ówczesnego
króla, wszystko bowiem, co miał na sobie
skazany w chwili stracenia, przeszło na zasa-
dzie przyjętego zwyczaju na własność „mi-
stra”.

Seiden-Damaste 75 kr.

bis fl. 14.65 p. Meter und Seiden-Brocate — ab meinen eigenen Fabriken

sowie schwarze, weisse u. farbige Henneberg-Seide v. 45 kr. bis fl. 14.65 per Meter — glatt, ge-
streift, karriert, gemustert, Damaste etc. (ca. 240 versch. Qual. und 2000 versch. Farben, Dessins etc.)

Zu Roben und Blousen: ab Fabrik! An Private porto- u. zollfrei ins Haus!

Muster umgehend.

Doppeltes Briefporto nach der Schweiz.

G. Henneberg's Seiden-Fabriken, Zürich (K. & K. Hoflieferant).

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie, Rynek 30

otrzymała i poleca dzieło świeżo wyda-
ne pod tytułem:

FALSZYWE PROROKI
czyli

Pogrom socjalistów we wsi Rozumowie

prawniżwe zdarzenie z naszych czasów
opowiedział dla włościn, lud robotni-
czego i mieszcza

IZYDOR POEHE.

Cena-aga. 72 groszy, pocztą o 10 gr. więcej

DRÓBNE OGŁOSZENIA
po 1 ct. od wyrazu.

KASY ogniotrwałe i kasotki. Meble że-
lazne, kompletne wyprawy kuchenne,
poleca Piotr Chyżowski, handel żelazny
we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw
katedry).

J. Kapralik Lwów, poleca wszelkie
instrumenty muzyczne i samogrające. Cenniki bezpłatnie.

Bulion

świeży, para gotowany, przewyborny, po-
niższych cenach zhr. 5—, 6—, 7-50; dla
cho. ych z samego drobiu i dzikiego ptac-
stwa po 10 zhr. kilo. — Łapazyn Brzożany.

Stuttgart
Henes Engelblat
General-Anzeiger für Stuttgart
und Württemberg.

Abonnements: Annancen:
M. 2.80. + 20 Pfg. die
vierteljährlich 1 Kleinspalt. Zeit.
Verbreitetes Blatt Württembergs
Wirksamste Insertions-Organ.
Für alle Branchen. *

35.000
tägliches Blatt

SIROP
du P.
FORGET

PP. Mikolascha, Wewiorskiego, Ehrhara i Ruckera.

KASY
stare i nowe spr-
daje najtaniej
Emil Weiner
WIEN
L. Salzthorgasse

SOLITER

wyłączenie niez-
wodne w duchu
zycia Głobulus Secretana aptekarza
uważa nagrodą. Środek niezmienny, przy-
jęty w szpitalach Paryskich. Głobulus
Secretan używa wazelinowego gatunku
robaki u ludzi i zwierząt domowych.

UWAGA! Znakomite powodzenie Gło-
bulus Secretan dala po-
wstać dla cennych podobizni, których cho-
rzy starannie unikają pościć.

We Lwowie w apt:
PP. Mikolascha, Wewiorskiego
i Dr. Ruckera.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolasza,
Wewiorskiego, Ruckera, Sklepińskiego,
Ehrhara, Beisera i Krzyżanowskiego.

Oliwę do maszyn,
Pasy do maszyn,
tektura, asbest, minium, bleiweis
poleca po najniższych cenach

W. CZOPP

Lwów, Żółkiewska 2, najstarszy ga-
leryjski skład farb, pokostów i la-
kierów. Rok założenia 1843.

Ogłoszenie konkursu.

Wydział Rady powiatowej w Łańcucie zamierza otworzyć w powiecie
sakołę gospodyń wiejskich, dla nauki gospodarstwa domowego i w tym
celu poszukuje w jednej osobie nauczycielki i kierowniczkę zakładu, odpo-
wiednio do wymogów ukwalifikowanej.

Od kandydatek wymaga się:
1) nieprzekroczonego 40 roku życia;
2) dowodu nieposzlakowanego prowadzenia się;
3) dokładnej znajomości języka polskiego w słowie i piśmie, a przede-
wszystkiem łatwość wyślowienia się, jasnego i zrozumiałego przedstawie-
nia rzeczy podczas wykładania przedmiotów naukowych, do których należą:

a) nauka o porządku domowym, b) ręczne roboty, c) ćwiczenia w sztuce
gotowania, d) uprawa warzyw, e) hodowla bydła i nierogacizny, f) postę-
powa mieszczaństwo.

Kurs nauki szkolnej ma trwać 6 miesięcy każdego roku, t. j. od 1
kwietnia do 30 września.

Nauczycielka w miesiącach zimowych będzie obowiązana odbywać wy-
kłady wędrownie, przeznaczane dla gospodyń wiejskich po gminach, ściśle
według programu wskazanego przez Wydział powiatowy.

Sakoła dla gospodyń wiejskich jest zarazem internatem jak na razie
obłożonym na 10 dziewcząt, nad którymi nadzór będzie mieć także kiero-
wniczka.

Udokumentowane podania, zawierające warunki, pod jakimi kandy-
datka gotowa jest przyjąć posadę, należy wnosić najdalej do 20-listopada
1898, do Wydziału powiatowego w Łańcucie.

Z Wydziału Rady powiatowej.

Łańcut, dnia 21 października 1898.

Kto chce dużo pieniędzy
zarobić (mies. 3—400 mk.)
bez kosztów i ryzyka,
ten niechaj zaraz nadszle swój adres
pod: „W. 98” Karol Wojtan, Leipzig-
Lin denau.

Prople do zębów
dawniej (Liton zwane) uśmierdzają natch-
miast ból zębów. Flakon 40 i 60 ct. We
Lwowie w aptoe P. Mikolascha, w Stry-
ju w aptoe J. Drągowskiego. 1395

Linie Holandya-Ameryka.

Przewóz jedno lub dwurasowy tygodniowo 2018
z Rotterdamu do Now. Yorku.

Biurowa dla kajat: Wien, I. Kolowratring 9.
Biurowa dla kajat: Wien, IV., Weyringergasse 7 A.

Kajuta I. klasy:
od 1. kwietnia do 31. paźd., Mrk. 390—400*
od 1. listopada do 31. marca, Mrk. 390—390
*) Zależne od położenia kajuty oraz chętności i elegancji parowca.

Kajuta II. klasy:
od 1. kwietnia do 31. paźd., Mrk. 200
od 1. listopada do 31. marca, Mrk. 200
*) Zależne od położenia kajuty oraz chętności i elegancji parowca.

Nie
zabną nogi **Polarslipper** (impregn.)
na północach albo na skarpetkach gdyż zapobie-
gają przenikaniu wilgoci i zimna.
Dla pań para zhr. 1-50. Dla panów para zhr. 1-80.
Prześyła za pobraniem E. KRAFT, Baden k. Wiednia.

Na najwyższy rozkaz Jego c. i k. Apostolekiej Mości
XXXII. C. K. LOTERYJA PAŃSTWOWA
na cywilne cele dobroczynne.

Ta loteryja pieniężna — jedyna w Austrii ustawą dozwolona — za-
wiera 12034 wygranych w gotówce w ogólnej sumi 401.800 koron.
Główna wygrana:
200.000 koron.
Za wypłatę wygranych ręką c. k. zarząd loteryjny.
Ciagnienie nastąpi nieodwołalnie dnia 15. grudnia 1898.

Jeden los kosztuje 4 korony.
Losy znajdujące się w oddziale państwowych loteryj w Wiedniu I. Riemergasse 7,
w kolekturach loteryjnych, trafikach, w urzędach podatkowych, pocztowych,
telegraficznych i kolejowych, kantorach wymiany itd. do nabycia. Plany gry
dla kupujących losy gratis.
Losy wysyła się nie bezpłać nie za porto.
Z c. k. Dyrekcji loteryjnej oddział losów państwowych.

LINOLEUM

Ia 3/4 mm. grube, w jednym kolorze zhr. 2-25, deseniuowane zhr. 2-55 za metr □
IIa 2 1/2 „ „ „ „ „ „ 1-70 „ „ 1-95 „ „
IIIa 1 1/2 „ „ „ „ „ „ 1-25 „ „ 1-45 „ „
najtrwalsze pokrycie posadki na całe pokoje, także jako chodniki, dywaniki przed
umywalnie i duże dywany.

F. C. Collmann's Nachfolger A. Reichle, Wien, I. Kolowratring 3.

Przeciw trudnemu trawieniu, katarowi żołądka i kiszki, hemerol-
dom, cierpieniom wątroby, blednicy, uderzeniom krwi jest zaleconą
Scheringa esencya pepsynowa
według przepisu tajnego rady prof. Dr. O. Liebreicha) ze świetnym skutkiem.
Działa w wysokim stopniu na podniecenie apetytu, wzmocnienie żołądka i
dobre trawienie. — Składy w pierwszorzędnych aptekach. 2512
Schering's Grüne Apotheke, Berlin N.

Linie Holandya-Ameryka.

Przewóz jedno lub dwurasowy tygodniowo 2018
z Rotterdamu do Now. Yorku.

Biurowa dla kajat: Wien, I. Kolowratring 9.
Biurowa dla kajat: Wien, IV., Weyringergasse 7 A.

Kajuta I. klasy:
od 1. kwietnia do 31. paźd., Mrk. 390—400*
od 1. listopada do 31. marca, Mrk. 390—390
*) Zależne od położenia kajuty oraz chętności i elegancji parowca.

Kajuta II. klasy:
od 1. kwietnia do 31. paźd., Mrk. 200
od 1. listopada do 31. marca, Mrk. 200
*) Zależne od położenia kajuty oraz chętności i elegancji parowca.

Nie
zabną nogi **Polarslipper** (impregn.)
na północach albo na skarpetkach gdyż zapobie-
gają przenikaniu wilgoci i zimna.
Dla pań para zhr. 1-50. Dla panów para zhr. 1-80.
Prześyła za pobraniem E. KRAFT, Baden k. Wiednia.

Na najwyższy rozkaz Jego c. i k. Apostolekiej Mości
XXXII. C. K. LOTERYJA PAŃSTWOWA
na cywilne cele dobroczynne.

Ta loteryja pieniężna — jedyna w Austrii ustawą dozwolona — za-
wiera 12034 wygranych w gotówce w ogólnej sumi 401.800 koron.
Główna wygrana:
200.000 koron.
Za wypłatę wygranych ręką c. k. zarząd loteryjny.
Ciagnienie nastąpi nieodwołalnie dnia 15. grudnia 1898.

Jeden los kosztuje 4 korony.
Losy znajdujące się w oddziale państwowych loteryj w Wiedniu I. Riemergasse 7,
w kolekturach loteryjnych, trafikach, w urzędach podatkowych, pocztowych,
telegraficznych i kolejowych, kantorach wymiany itd. do nabycia. Plany gry
dla kupujących losy gratis.
Losy wysyła się nie bezpłać nie za porto.
Z c. k. Dyrekcji loteryjnej oddział losów państwowych.

**Wentylatorów, Exhaustorów, krat kanałowych, zastion do komi-
nów, żelaznych okien do fabryk, drzwi, schodów, narzędzi do
cementu i betonu, form do cementowania, żurawi,
wind, żelaznych wózków kolei polowych, okucia
do pilotów, pomp, odgromników, pieców do goto-
wania, smoly i wszystkie słusarskie i żelazne kon-
strukcyjne urządzenia. 327**

Johan Endler, Wien, IV., Messenhausergasse 5.

JULIAN SOLIK
przedtem Fr. Wroński
we Lwowie, ulica Skośkiego 1. 7
poleca waz elkie gatunki

FUTER
a mianowicie: Futra do podróży, palatety męskie i damskie podług najno-
woczesnych fasonów, Rotundy, Dolmaniki, Katanki, Kolarze, Bazy, Zarczaki,
Czapczki damskie, Kotpaki, Czapki męskie, Skóry w wszystkich gatunkach
pojedynczo i hurtownie, oraz Wierzchy gotowe do futer męskich i damskich.

Materje najnowsze na wierzchy w największym wyborze.
Ceny umiarkowane stałe.

PUDR KSIĄŻĘCY
jest nieocenionym środkiem do higienicznego upiększenia
twarzy. — Pudełko małego pudru białego 60 ct., całe 1 zhr.,
z łabędziem zhr. 1-50. Różowy dla blondynek, kremowy
dla szatek i brunetek, małe pudełko 70 ct., większe
zhr. 1-20, z łabędziem zhr. 1-60.

WODA FIOŁKOWA
usuwa z twarzy przyszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienia
i łuszczenia skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe.
Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. — Cena 1 zhr.

MYDŁO KOSMETYCZNE
usuwa piegi i żółto-brunatne plamy z twarzy.
Cena 60 centów.

JAN IHNATOWICZ
poleca w sklepach własnych we Lwowie ul. Kopernika 3,
ulica Halicka 11; w Krakowie Sukiennice 20; w Prze-
myślu Franciszkańska 24; w Czerniowcach Rynek 2.